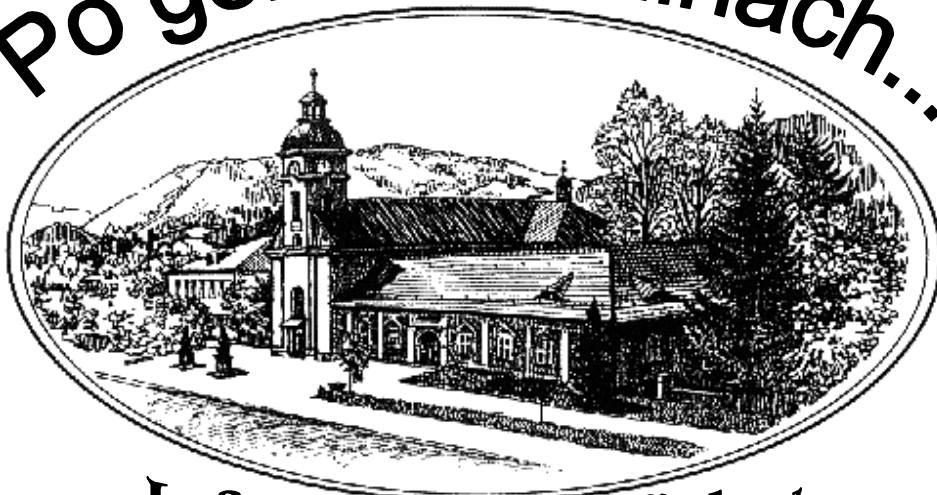


# Po górach, dolinach...



## Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 18 (569) 1 maja 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: [redakcja@poczta.onet.pl](mailto:redakcja@poczta.onet.pl)

### VI NIEDZIELA WIELKANOCNA

Miesiąc maj. Łąki usiane wiosennym kwieciami. W naszych świątyniach gromadzimy się, aby wyśpiewywać Bogu cześć, przez orędownictwo Maryi, świątyni Ducha świętego. Już za dwa tygodnie Uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

W dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy zapowiedź Zesłania Ducha Świętego. Ale także w dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy słowa, które mówią nam, w jaki sposób powinniśmy kochać Boga. „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania”.

Przypomnijmy sobie pewną prawdę. Bóg kocha człowieka. Święty Jan napisał: „Nie my umiłowaliśmy Boga, ale On sam nas umiłował” (1 J 4,10). Bóg nas miłuje nawet wtedy, gdy my Go nie miłujemy. Miłość skłoniła Boga do stworzenia wszechświata; miłość skłoniła Boga do powołania nas do życia; miłość skłoniła Boga do tego, że stał się człowiekiem.

A my, czy miłujemy Boga??? „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać Moje przykazania”

Często pytamy się, co zrobić, aby pokazać Bogu, że Go kochamy. Taka jest jedynie wiarygodna odpowiedź na miłość Boga. Wypełnić to, czego żąda od nas Jego miłość, czyli wypełniać przykazania Boże. Tylko w ten sposób możemy udowodnić naszą miłość do Boga. Chrystus wyraźnie powiedział: «Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował” (J 14,22). Jakże często chrześcijanie zapominają o tych słowach.

Słowa nie wystarczają. To zbyt mało powiedzieć komuś: „Kocham”. To zbyt mało również w odniesieniu do Boga i do Jego Syna - Jezusa Chrystusa. Trzeba przez czyny dać dowód, że słowo to jest prawdziwe. Pan Jezus wyraził to wymaganie jednoznacznie: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje” (J 14. 15-21). Miarą miłości do

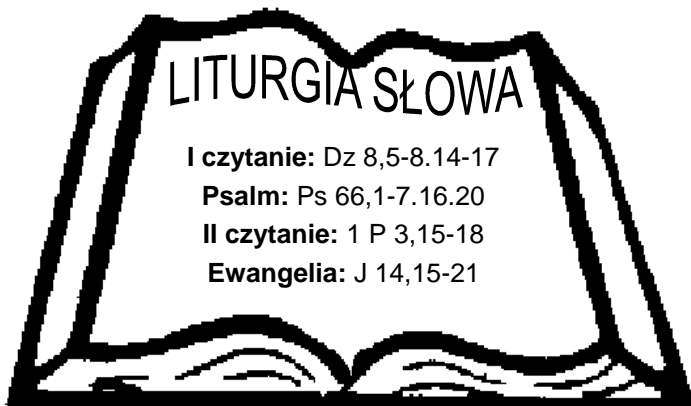
Chrystusa jest nasz stosunek do przykazań i rad zawartych w Ewangelii.

Bóg dał nam przykazania z miłości ku nam. Nie po to aby nas ograniczać. Gdy Boga kochamy ponad wszystko. Gdy pokonujemy zmęczenie i zniechęcenie, aby uklęknąć do modlitwy albo pójść na Mszę św. w niedzielę, staje się jasne, że chcemy dzielić swój czas z Tym, który pragnie dzielić z nami wieczność.

Bóg dba o siebie, czy o nas? Cześć i szacunek rodzicom. Wierność w małżeństwie. Nie kradnij (a to tylko mała rzecz w pracy) Szanując cudzą własność w poczuciu sprawiedliwości, dajemy dowód, że kochamy Boga. Gdy mówimy prawdę, dokonuje się próba naszej miłości, bo opanowujemy egoizm, który podpowiada, aby kłamstwem budować lepszy obraz siebie.

Można wypełniać przykazania z poczucia obowiązku albo z miłości.

Ks. Andrzej



NABOŻEŃSTWA MAJOWE  
CODZIENNIE O GODZ. 17. 30

Marek Rembierz

## Nad myślą Jana Pawła II

Papież wyraża przekonanie, że jednym z podstawowych warunków osiągnięcia umiejętności rozmawiania o kwestiach istotnych jest właściwie rozwinięta wyobraźnia, co współcześnie nie jest sprawą łatwą:

„Dzisiaj potrzeba wiele wyobraźni, żebyśmy się uczyli rozmawiać o wierze i sprawach najbardziej fundamentalnych dla człowieka. Potrzeba zatem wielu kochających i myślących ludzi, bo wyobraźnia żyje z miłości i z myśli, i sama karmi naszą myśl i rozpala miłość” („Wstańmy, chodźmy”, 86). Myślenie i miłość - wedle papiejskiej wizji - muszą być z sobą zespolone.

Za zasadnicze nieporozumienie uznaje Jan Paweł II sytuację, gdy wiarę wyznawaną przez chrześcijanina sprowadza się wyłącznie „do uczucia, chwilowego wzruszenia”, redukuje się ją jedynie do trudno uchwytnego „doznania artystycznego”, gdy w ten sposób rozumianą i praktykowaną wiarę pozbawia się „jakiegokolwiek fundamentu krytycznego” (Wielki Jubileusz Roku 2000, Jubileusz Nauczycieli Akademickich, 9 IX 2000, OR 2000, nr 11-12, s. 8).

Papież, wzmacnia swój apel o konieczny „fundament krytyczny” dla wiary i udobitnia sprzeciw wobec radykalnie antyracjonalistycznych formuł religijności, głosząc tezę: „Wiara nie wzrasta na zgłiszczach rozumu!”. Stan „słabego rozumu” i brak pożądanego sprawności intelektualnych (owe „zgliścza rozumu”) radykalnie osłabiają i deformują sens wiary wyznawanej przez chrześcijanina.

Aby lepiej zrozumieć poglądy Jana Pawła II w budzącej wiele istotnych kontrowersji kwestii relacji rozum-wiara, i sprzężonej z nią kwestii relacji filozofia-religia (filozofia-teologia i nauka-wiara), warto odwołać się również do osobistych doświadczeń i osobistych przeświadczeń papieża, które przywołuje on jednak w wystąpieniach i tekstach publicznych, jako istotny element w argumentacji na rzecz zajmowanego i promowanego przezeń stanowiska.

Rozpatrując myśl Jana Pawła II należy zwrócić uwagę na to jak on sam postrzega swą tożsamość intelektualną, jak określa usytuowanie swoich dociekań na mapie doktryn filozoficznych. Otóż, takiego samookreślenia w sposób systematyczny dokonuje w książce „Wstańmy, chodźmy”; składa tam następującą deklarację: „Moje osobiste filozofowanie jest niejako rozpięte między dwoma biegunami: arystotelizmem-tomizmem i fenomenologią” (s. 74).

Wskazane „rozpięcie” między istotnie różniącymi się orientacjami filozoficznymi jest jednym z tych elementów, które wytwarzają w myśli Wojtyły twórczy dynamizm, skłaniają go do samodzielnych poszukiwań i pozwalają mu wypracować swoiste, dość oryginalne stanowisko w filozofii – zwłaszcza w filozofii człowieka – i w teologii.

(c.d. n.)

## Skarb rodziny

Wzór

Świat zatrzymał się. Wypowiedzi wielu ludzi, łzy na twarzach, głębokie poruszenie były jednym z dowodów, jak bardzo był potrzebny Jan Paweł II. Były także dowodem, jak wielki autorytet w świecie posiadał nasz wielki rodak.

Potrzeba autorytetu należy do jednej z najważniejszych w życiu człowieka. Szczególnie mocno jest doświadczana w okresie dzieciństwa i młodości. Młody człowiek potrzebuje tych, którzy budzą jego zaufanie i swoim dobrym i szlachetnym postępowaniem zachęcają do naśladowania. Owa potrzeba tak mocno dochodząca do głosu w tym czasie nie znika, ale towarzyszy człowiekowi także później.

Skoro autorytet jest tak wielką wartością, jest jednocześnie przedmiotem ataku ze strony złego ducha, który doskonale zdaje sobie sprawę, jak wiele od niej zależy. Skutki walki z autorytetem są niestety już dziś bardzo widoczne. Coraz głośniejsze mówi się o jego kryzysie, który przejawia się w dwóch formach. Pierwszą z nich jest stwierdzenie, że nie ma ludzi, którzy mogą być wzorami godnymi uwagi i naśladowania. Aby przekonać się o słuszności tego twierdzenia wystarczy zobaczyć na program telewizyjny i policzyć ile programów lub filmów jest poświęconych ludziom o bogatym i pięknym sercu. Telewizja lubi sensację a ludzie wartościowi mogą wydawać się „mało medialni”. A jeśli dziś coś jest mało reklamowane, to ma niewielkie szanse dotrzeć do szerszej grupy odbiorców. Drugim przejawem owego kryzysu jest promowanie fałszywych autorytetów tzn. ludzi, którzy wydają się być wzorami godnymi do naśladowania lecz tak naprawdę nie posiadają w sobie wartości zasługujących na uznanie. Są niczym wielki balon pomalowany na zewnątrz kolorowymi farbami, widzianym przez wielu widzów, budzącym wiele emocji, jednak w środku pustym. W imię troski o prawdziwe dobro młodego człowieka, trzeba wiedzieć jakie gazety on czyta, jakimi treściami karmi go telewizja i czego szuka w internecie, aby lepiej zobaczyć, jakich „autorytetów” słucha.

Ludzie szczególnie odpowiedzialni za wychowanie młodego pokolenia, a więc przede wszystkim rodzice, muszą mieć na uwadze wielką potrzebę autorytetu. Jeśli młody człowiek nie znajdzie go w domu rodzinnym, zacznie go szukać poza domem, najczęściej w gronie kolegów i znajomych, a wtedy łatwo o wybór błędnej drogi. Tam gdzie znika autorytet tam kończy się wychowanie. Warto także wiedzieć, że autorytet nie jest nadany z racji roli jaką człowiek posiada, nawet jeśli jest kimś tak ważnym, jak ojciec czy matka, lecz jest on zawsze owocem wypracowanym poprzez wierność prawidłowej hierarchii wartości, jaką człowiek posiada. Karol Wojtyła, jako dziecko nie słyszał od swojego ojca kazania na temat modlitwy, ale widząc go jak często i długo trwał na rozmowie z Bogiem, nabierał pewności, że Stwórca był dla taty naprawdę ważny. Prawdziwy autorytet jest budowany na dobrym przykładzie a nie na słowach, choć i one odkrywają wnętrze człowieka. Ten przykład okazał się tak decydujący, że po wielu latach Karol Wojtyła sam stał się wielkim i wspaniałym przykładem dla milionów ludzi na całym świecie.

W refleksji nad tematem autorytetu wśród ludzi nie może zabraknąć jeszcze jednej podstawowej prawdy. Dla każdego z nas autorytetem najważniejszym i najbardziej decydującym we wszystkich sprawach powinien być Pan Jezus. Jego przykład i Jego miłość dają pewność, że warto iść przez życie drogą, którą nam pozostawił i proponuje. Jest to droga trudna i wymagająca, ale warto nią kroczyć. Pokazał to całym swoim życiem Jan Paweł II. Do wejścia na tę drogę jestem i ja wezwany. Tylko wierność tej drodze daje możliwość bycia autorytetem dla innych.

Ks. Zbigniew Zachorek

**Gawęda z przyrodą w tle -****Wczesną wiosną myślę o przemijaniu**

Wczesna wiosna, od lat nie budzi we mnie wyłącznie pogodnych myśli. Wiosną świat, ludzie, zdarzenia bywają tragiczne podobnie jak w innych porach roku.

Zderzenie życia ze śmiercią. Rozkwit a potem dochodzenie do kresu. W chorobie i w cierpieniu, w postaci nagłego, dramatycznego odejścia lub niezwykle spokojne przejście jak gdyby z domu do domu...

W miarę upływu lat częściej przemijania pytanie - jak, gdzie, kiedy?

Pytania świadczą przecież nie o upływie lat, nie są wyłącznie związane ze starzeniem; podejrzewam, że wpływają z dojrzwania w życiu, w wierze. Powinny być owocem dojrzałości a nie tylko jej wymuszonym skutkiem, chociaż i tak bywa. Można też myśli o śmierci spychać, odpędzać i korzystać z życiowych uciech ile się da...

Dlaczego pytania dotyczące śmierci pojawiają się właśnie na wiosnę, mimo że raduję się wiosną niewymownie, mimo że zachwycam się nią bez końca, a każdy dzień budzi nowe zdziwienia i zachwyty?

W wiosnie uderza mnie kontrast pomiędzy tym, co nowe, świeże, delikatne, rozwijające a tym, co przeszłe minione...

Na ten przykład: idę sobie bukowym wężozem - pod stopami zeszlorać butwiejące liście, górą soczysta zieleń młodych listków z ostrym błękitem w tle. Słońce operuje mocno więc i zapachy mieszają się, krążą; raz uderza w nozdrza woń wilgotnej zgnilizny, innym razem świeżości podsuniętej podmuchem wiosennego powiewu. I tak dochodzimy do zasadniczego wątku, czyli pozimowych myśli o przemijaniu, odchodzeniu. Nie chcę, nie potrafię się od nich uwolnić, choć nie wypełniają mi dni zajętych rozpoznawaniem tego, co rośnie, kwitnie, zatrzymuje...

Gdybym jednak mogła mieć życzenie...

**Gdybym miała odejść**

Gdybym miała odejść -  
Kiedyś, nie wiem kiedy,  
To tylko w czas majowy,  
Zielono-złoty i jabłoniowy.

Poszłabym tą jasną,  
Przestrzenną aleją,  
Potem sadem różowym  
I mięciutką łąką  
W mgiełkę nadrzeczną,  
W przestrzeń bezkresną  
Ścieżką sennie mroczną.

Barbara Górniok

Wspóminki ciotki Jewki

**Piwszy dziyń po wojnie.**

Było to 3 maja 1945 roku. Miyszkali my w Cieszynie, daleko za miastym, skąd był przesumny widok ku rzyce Olzie.

W nocy Niemcy w popłochu opuścili miasto, tóż my wszyscy popołudniu gnali na rynek, bo miała się tam odbyć manifestacja. Ludzi na rynku zgrómadziło się niewiela. O 15 - tej z Dómu Narodowego z bolcónu przemówił do nas taki młody harcerz. Mówił krótko a skończył tak: „Po odśpiwaniu *Roty* proszym się jak najprzyndziej rozryńć do dómów”. Wtedy nie rozumiałach jeszcze o co tu idzie, ale potym prziszlach już po rozum do głowy.

Po takim to przywitaniu ludzie się rozchodzili do swoich chałup. Po ceście od elektrowni na wozach przykrytych płachtami ciongło się ruski wojsko. Kónie ledwo szły. Ruski wojsk apatycznie siedziół na wozie. Gwery mieli powiązane szpagatym, niedbale przewieszóne przez ramię. Byli okropnie utropiyni. Ludzie podowali im chlyb i herbatę. My nic przy sobie ni mieli, co by im dać, jyny my stoli i dziwoli się na te smutnóm procesyje.

Wedle nas stoł też taki starszy panoczek. Znałach go z widzynio. Był to stary cieszynio i rod se z każdym podrzistoł. Lobleczóny miół szumny ancug i biołóm koszule. Kabot miół rozpiynty i weste z małóm kapeskóm spod kierej od zygarka wisioł strzybny lańcuszek.

Jak my se tak stoli, ani nie wiym z kierej stróny podleciół do niego taki mały ruski wojsk i cosi się go spytoł. Isto - jaki czas... Panoczek grzecznie wyciógnął zygarek i chciół mu pokozać wiela godzin a tyn łap do gorści i szkubie ku sobie. Cieszynio nie doł se pod nosym szmyrać. Zagiynił się rynkóm i chlasnął go po gorści aż zygarek wypod mu z rynki i mówi: Ty Bisago! co se myślisz, czy to je jaki bawidło, poczym schowoł go zpwortym do potarganej kapsy. Rusek uciekoł wiela mu sił starczyło, ale mnie już kapke strach obleciół i pokraczali my do dómu.

Był już wieczor, jak zaburziół do chałupy trzech wojoków. Nie chcieli my ich puścić, bo my były same baby, ale tak się dobijali, że przeca my dwyrze musieli odevrzić. Starym polskim obyczajym ugościli my ich tym, co my mieli a mieli my niewiela. Jedyn się z nich uprzył, że chce radio, a my przeca nimieli, tóż skąd my mu go mieli wydropać. Isto nómi nie uwie rzili i sznupali po całej chałupie. Kładli se na kupke ancugi od Taty, wysoki bóty i aparat fotograficzny, taki zepsute ździorbo co się dziecka tym bawiły. Potym się pytali czy mómy szpagat i papiór i kozali se to wszystko pięknie zapakować.

Odetchnyli my se z ulgóm, że na tym się skończyło w tyn piękny mojowy piwszy dziyń wolności.

**Jutrzenka**

Przywitála nas jutrzenka  
W naszym wolnym kraju  
Był to rok czterdziesty piąty  
A było to w maju

Bez otrząsał kručze płatki  
Z kryształowej rosy  
Zaśpiewały pieśń skowronki  
Swym perlistym głosem

Dzień ten pełen był nadziei  
Najpiękniejszych marzeń  
Popłynęła pieśń dziękczynna  
Bogu - przed ołtarzem,

Wanda Mider

### Habemus Papam!

Radość i nadzieja...

Szczególnie dla całego Kościoła katolickiego, ale również dla wszystkich ludzi dobrej woli, którzy żegnając z wielkim bólem i żalem umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II, okazali wielkie przywiązanie do namiestnika św. Piotra jako przywódcy narodów. Poczucie sieroctwa było głębokie, troska o Kościół wielka. Jednak Duch Święty i Opatrzność Boża, jak zawsze, tak i w tym ważnym wydarzeniu dziejowym - wyborze Papieża, wspomagały kardynałów, udzielając potrzebnych łask, aby tak sprawnie już z czwartym głosowaniem dokonali wyboru.

Kardynał Joseph Ratzinger - Benedykt XVI został następcą św. Piotra, skałą na której Kościół trwa już tyle wieków.

Kościół w Polsce raduje się z tego wyboru, widzi bowiem w tym również wolę św. Jana Pawła II, który powierzając Kardynałowi funkcję Dziekana Kolegium Kardynalskiego, już dużo wcześniej dostrzegł Jego wyjątkową osobowość - wielkiego filozofa, teologa, znawcę i obrońcę czystości przekazu wiary i doktryny kościelnej. Darzył Go wielkim zaufaniem i serdeczną przyjaźnią do końca.

Ojciec Święty Benedykt XVI kilkakrotnie w swoich wystąpieniach z wielkim wzruszeniem i pokorą mówi o swoim poprzedniku jako o Wielkim Papieżu, czuje uścisk Jego dłoni przy ostatnim pożegnaniu, radosne bardzo wymowne spojrzenie, które mówiło: *Nie lękaj się! Prowadź Kościół Boży, ja będę zawsze przy Tobie.*

Nie lękaj się Ojcze Święty, chociaż zadanie trudne i odpowiedzialność wielka.

Papież Benedykt XVI przyjmuje zadanie i obowiązki na swe ramiona już nieco słabe i dlatego prosi o modlitwne wsparcie nas wszystkich. Mówi, że każde zadanie z woli Bożej nie ciąży, ale łaską Ducha Świętego uskrzydla, oczyszcza i uświęca. W homilii na rozpoczęcie pontyfikatu powiedział znamienne słowa: *Nie ma nic piękniejszego jak wpaść w sieć Ewangelii Chrystusa.* Chce prowadzić Kościół drogą wytyczoną przez św. Jana Pawła II, głosić Ewangelię całemu światu, dążyć do jedności w wierze, dialogu między religijnym, stawać w obronie ludzi pokrzywdzonych i cierpiących.

Ojciec Święty Jan Paweł II pozostawił Kościół odrodzony, poruszony nową ewangelizacją świata i świadectwem swojego życia. Kościół młody, bo młodzi coraz bardziej poszukują i odnajdują w Nim swoje miejsce i ideały godne naśladowania.

Słowa Jana Pawła II *nie lękajcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi* pozostaną myślą przewodnią Papieża Benedykta XVI na czas pasterzowania w Kościele Chrystusa.

Na oścież, aby Chrystus mógł wejść z każdym swoim słowem nam odpowiadającym i tym, które teraz nie pasuje do naszego stylu życia. Niech poruszy nasze serca i sumienia.

Nie zapominajmy o przesłaniu Jana Pawła II o Jego wielkiej miłości do Boga, każdego człowieka i Ojczyzny. Kochał tę ojczystą ziemię ponad wszystko, przeżywał z nami wszystkie trudy, niesprawiedliwości, cierpienia i klęski, które nawiedzały naszą Ojczyznę na drodze do wolności.

„Obyś się takiej twarzy doczekała... Polsko! Jak On łagodnej, czulej i pełnej godności”, pisał K. Węgrzyn.

Doczekała się Polska papieża Polaka, mogliśmy patrzeć w oczy pełne ducha, miłości, które zniewalały; każde dziecko chciało objąć, przytulić, rzucić się w ramiona ukochanego Ojca. Tej bliskości już nikt nigdy nie zazna. Ale możemy słuchać stale Jego głosu, pięknej mowy w ojczystym języku, którą przekazuje całą mądrość niepokonanego słowa Bożego.

Kiedy otworzymy nasze serca z wielką radością będziemy mogli słuchać głosu umiłowanego, nieodżałowanego naszego Ojca Świętego Jana Pawła II w Radiu Maryja. Codziennie o godz. 8.30 i 17.10 (w niedziele o 8.20) zamiast katechezy odtwarzane są homilie głoszone w czasie pielgrzymowania po Polsce. Telewizja „Trwam” transmituje również spotkania Jana Pawła II z pielgrzymami na ziemi polskiej, i nie tylko. Przeżycia radosne, słowa teraz padają głęboko do serca, chciałoby się każde na zawsze zatrzymać w pamięci. Są to również smutne chwile - żal za tym, co straciliśmy na zawsze.

Wdzięczni Panu Bogu za powołanie na Stolicę Piotrową Benedykta XVI módlmy się - bo o to nas prosił - o zdrowie i siły, o dary Ducha Św., by odważnie dalej prowadził Kościół drogą swego poprzednika Wielkiego Papieża Jana Pawła II, pomagał ludziom całego świata odnajdywać prawdę i czynić dobro. Niech Maryja wspiera Go swoją matczyną opieką, by mógł wypełnić pustynie serc ludzkich - wypalone grzechami zła, egoizmu, nienawiści - miłością wzajemną, która prowadzi do Boga.

Lucja Chołuj

### Zelatorzy Róż Różańcowych zapraszają

**wszystkich członków Żywego Różańca  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (05. 04.) o godz. 17.00**

### Intencje Apostolstwa Modlitwy -

#### Maj

*Intencja ogólna:* Za prześladowanych ze względu na wiarę i sprawiedliwość, aby mogli doświadczyć pocieszenia i mocy Ducha Świętego

*Intencja misyjna:* Za Papieskie Dzieła Misyjne, które służą ewangelizacji wszystkich narodów, aby za ich sprawą Lud Boży czuł się aktywnym uczestnikiem misji kierowanej do niechrześcijan.

## Z życia parafii



- W ostatni poniedziałek miesiąca po rannej mszy św. i nabożeństwie przy krzyżu na dziedzińcu kościelnym - w intencji nowych zasiewów z okazji wspomnienia św. Marka, swoje miesięczne spotkanie mieli Seniorzy.
- Wtorek, 26 kwietnia był dniem spotkania dla Apostolatu Maryjnego.
- W czwartek, 28 kwietnia o godz. 18.00 czterech księży (Ks. Proboszcz, nasi Wikarzy i ks. Zbigniew Kozioł) przewodniczyło uroczystej mszy św. w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI z okazji rozpoczęcia pontyfikatu, w której wzięło udział wielu parafian. Liturgię uświetnił swoim śpiewem chór „AVE”.

Poniżej drukujemy homilię Księdza Proboszcza.

*„Ty jesteś Piotr Opoka i na tej Opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne go nie przemożą (Mt 16, 18-19).*

To główne słowa, które brzmią w naszych uszach za każdym razem, gdy myślimy o kolejnym papieżu. Za każdym razem, gdy myślimy o następcy św. Piotra jako o tym, który ma przewodzić braciom, który ma być pierwszym spośród tych, którzy idą do Domu Ojca, którzy chcą wysłuchać słowa Chrystusa i realizować je jako słowa swojego Pana.

Minione dni, tygodnie były nacechowane wielkimi przeżyciami. Najpierw przeżyaliśmy chorobę - jak mówiliśmy - naszego Papieża Jana Pawła II. Pod względem emocjonalnym było to dla nas tak mocne dlatego, że Papież pochodził z naszej Ojczyzny a pontyfikat był bardzo długi i był to szczególny pontyfikat. A także dlatego, że większość z nas przeżywała obecność Piotra wśród nas właśnie w Jego osobie. Rozmawiając z wieloma osobami, nie tylko młodymi, można usłyszeć, że świadomość, iż Kościołem kieruje papież, kolejny co prawda, mocno wzrosła, gdy był nim Jan Paweł II. I tak przywykliśmy do tego, że jest i w chwili, gdy odszedł wydawało się, że wszystko się skończyło. Do tego stopnia, iż niektórzy wręcz pytali - co teraz będzie? bo przecież nie ma Ojca Świętego. Nawet dałem jednemu z parafian bardzo lapidarną odpowiedź. Powiedziałem - będzie pogrzeb, jak to zwykle po śmierci, a potem kardynałowie wybiorą innego papieża. On patrzył na mnie z niedowierzaniem - jakże to, nowego?

Tak dzieje się od wieków.

Środki masowego przekazu podawały nam bardzo dużą dawkę wiadomości - najpierw o stanie zdrowia Ojca Świętego, a potem o sytuacji, jaka miała miejsce na świecie w związku z Jego śmiercią. Ale potem także - w związku z tym, że pytających się co dalej? było bardzo wielu - dawały nam kolejne lekcje historii, przypominając jak to było przed wiekami i jak to będzie teraz. Przypominano dzieje Kościoła na przełomie wieków, bo historia papieży to przecież nic innego jak dzieje całego Kościoła. Dowiedzieliśmy się, że pierwsi następcy św. Piotra byli najczęściej wyznaczanie przez swoich poprzedników, że potem biskupa Rzymu, którym jest papież, wybierał lud rzymski. Dopiero w Średniowieczu nastał zwyczaj, że wybierali go kardynałowie, najczęściej spośród siebie a od niedawna konklawe - czyli pod kluczem; te wybory odbywają się w bardzo rygorystyczny sposób, w tajemnicy przed światem, bez wpływów zewnętrznych (bo były one czasem bardzo duże) i z wielką świadomością, iż tym kieruje Duch Święty.

Dlatego na początku ostatniego konklawe - tak jak dzieje się to już od długiego czasu - ci purpuraci, ludzie bardzo dostojni, bardzo wykształceni, ludzie kierujący diecezjami i metropoliami, w pokorze stanęli przed Bogiem wołając o pomoc Ducha Świętego. Komentatorzy chcieli widzieć w tym wszystkim rozgrywkę polityczną, pragnęli zobaczyć różnego rodzaju

partie czy koalicje a oni w pokorze wołali Ducha Świętego!, bo z odwieczną wiarą Kościoła przystępowali do wyboru kolejnego Piotra - Piotra naszych czasów.

Po bardzo krótkim konklawe, co świadczy o jedności, wybrali człowieka bardzo dojrzałego, w podeszłym wieku, który trzy lata temu złożył rezygnację ze swego urzędu (Jan Paweł II kazał mu się z nią wstrzymać) i który przyjął imię Benedykt XVI.

W ostatnich dniach, gdy tłumaczył dlaczego wybrał to imię, nawiązuje - po pierwsze do jednego ze swoich poprzedników, Benedykta XV, ale przede wszystkim powołuje się na św. Benedykta z Nursji. Benedykta, którego przypomina nam Monte Cassino, bo tam założył swój erem i tam kodyfikował pierwsze prawa zgromadzeń zakonnych, ale także tam - i stamtąd - rozsyłał to, co dobrego dla ówczesnego świata. Benedykt z Nursji - założyciel benedyktynów - za swoje hasło wybrał zawołanie *Ora et labora* - módl się i pracuj. On także wprowadził nowoczesne myślenie do wielu dziedzin życia. On (a przynajmniej to mu się przypisuje) obronił chrześcijaństwo przed różnymi niebezpieczeństwami.

Na tych dwóch poprzedników powołuje się i o nich chce się oprzeć w swojej działalności Benedykt XVI, przywołując bez końca swojego bezpośredniego poprzednika, wielkiego przyjaciela Jana Pawła II. W czasie inauguracji pontyfikatu powiedział, że nie wygłosi żadnego programu, ale przypomniał te słowa programowe sprzed 27 laty - *otwórzcie drzwi Chrystusowi, nie lękajcie się!* Wierzymy w to mocno, że to Bóg przez Ducha Świętego, który natchnął kardynałów, Go wybrał; człowieka pochodzącego z Bawarii, który już w swoim życiu wiele dokonał jako naukowiec, teolog. W Polsce - jak obliczono - jest przetłumaczonych 29 książek Ratzingera. Ja osobiście, mogę powiedzieć, „wychowałem” się na „Wprowadzeniu w chrześcijaństwo” jego autorstwa. Będziemy na pewno sięgali po te książki; sięgajmy po nie, bo jest co czytać i wcale nie należy się przejmować, że pisał je człowiek bardzo uczony, bo pisze językiem, który jest zrozumiały dla każdego.

Myśląc i rozważając o osobie kard. Ratzingera, przypomina mi się z tego „Wprowadzenia w chrześcijaństwo” pewien przykład, który podał, powołując się na Kierkegaarda (filozof i pisarz duński - przyp. red) jako autora. A mówił wtedy o sytuacji kapłaństwa w kościele - książka została napisana ok. 40 lat temu.

Otóż do miasteczka przyjechał cyrk, wszyscy cieszyli się, że będą chodzić na przedstawienia. Cyrk rozbił swój namiot, rozpoczął próby a gdy wszystko było gotowe do występów zauważono pożar w cyrku. Ponieważ działo się to na obrzeżach miasteczka, pożar zagrażał jego mieszkańcom. Dyrektor posłał clowna, aby ich powiadomił o sytuacji, by ratowali miasteczko. Przybiegł tam i wołał, że jest pożar, wszyscy - patrząc na niego - śmiali się, bo przecież to clown. Uważali, że jest to dobra reklama cyrku, do którego się wybierali, a on ze łzami w oczach przekonywał ich, że naprawdę się pali. Uwierzyli, gdy zaczęły płonąć ich domy. Spalił się nie tylko cyrk, ale i miasteczko.

Ratzinger na tym przykładzie chciał pokazać pozycję kapłana we współczesnym świecie. Dla niektórych jest to właśnie taki błazen, który przychodzi mówić o czymś, co właściwie nas nie dotyczy, to jest coś, co jest poza nami, i co możemy dopiero zauważyć, gdy jest za późno, gdy są zgłiszczca...

Mówię to dzisiaj, przypominając sobie tamte nauki, które wyczytałem we „Wprowadzeniu w chrześcijaństwo” jego autorstwa, i aby pokazać jakim językiem je przekazuje.

Myślę, że będzie umiał dotrzeć do nas z tą prawdziwą nauką. Nie z tą „ewangelią”, którą chcieli by usłyszeć ci, którzy uważają się za postępowych, którzy chcieliby

## O EUCHARYSTII W ŻYCIU KOŚCIOŁA

## Liturgia Słowa

Przez akt pokutny i uwielbienie Boga przygotowujemy się na spotkanie z Jezusem Chrystusem w Słowie Bożym. Siadamy i w ten sposób wyrażamy naszą gotowość słuchania. Najpierw ksiądz, albo lektor czyta wybrany tekst ze Starego, a potem z Nowego Testamentu, ale nie z Ewangelii. Po tych czytaniach lektor dodaje: *Oto Słowo Boże*. A my odpowiadamy z wdzięcznością: *Bogu niech będą dzięki*. Między czytaniem modlimy się słowami psalmów, które mówią o naszym zaufaniu do Boga i o Jego wspaniałości. Potem wszyscy wstajemy, bo podczas czytania Ewangelii mówi do nas sam Chrystus. Witamy Go radosnym: *Alleluja*. W okresie Wielkiego Postu z powagą śpiewamy: *Chwała Tobie, Królu wieków*. Niekiedy podczas czytania Ewangelii dwóch ministrantów trzyma zapalone świece po obu stronach ambony. Gdy kapłan lub diakon zapowiada: *Słowa Ewangelii według świętego Mateusza* (Marka, Łukasza, Jana), odpowiadamy: *Chwała Tobie, Panie*. Kapłan kreśli małe znaki krzyża na księdze Ewangelii, na czole, na ustach i na sercu. Wyrażamy tym nasze pragnienie rozumienia słowa Bożego, wyznawania go odważnie ustami i zachowania go w sercu. W wielkie uroczystości księga Ewangelii jest okadzana. Po czytaniu Ewangelii słyszymy: *Oto Słowo Pańskie*. Odpowiadamy uwielbieniem: *Chwała Tobie, Chryste*. Czytający całuje księgę Ewangelii. Tak oddaje cześć Chrystusowi obecnemu w Słowie. Potem kapłan wyjaśnia Słowo Boże w homilii.

Homilia mszalna, która następuje po czytaniach, jest dzieleniem się słowem. Kapłan przeciw ją najpierw przemysłał, przemodlił. A kiedy już przemawia – to nie jako prywatna osoba, a jako szafarz tajemnic Bożych. Jako służa Słowa. I dobrze wiemy, oświeceni słowem Pana, że to nie jest tylko zwykłe, ludzkie mówienie. Chrystus ukazuje możliwości, że Ktoś inny i większy może przemawiać przez ludzi. Uczniowie Jezusa otrzymują taką wymowę i mądrość, której nie mają sami z siebie, ale która będzie im dana z wysoka. Nikt się jej nie będzie mógł oprzeć. Ta posługa słowa trwa przez cały czas w Kościele. Rozumimy, że im ważniejsze zadanie spełniamy, tym lepiej się do niego mamy przygotować, tym bardziej otworzyć się na moc Boga, aby słowo głoszone było z tą mocą, która płynie nie z nas, ale z Boga.

W liturgii (...) Bóg przemawia do swego ludu, Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię.

s. M. A.

→ str. 5 napisać wg siebie „ewangelię”. Że w prostych słowach będzie nam mówił o miłości Boga, o potrzebie miłości bliźniego, o tym wszystkim, do czego zobowiązał Chrystus Piotra. *A ty umacniaj swoich braci w wierze* - powiedział do niego Chrystus.

Piotr dzisiejszych czasów, i w każdym wieku historii, ma to właśnie główne zadanie - umacniać swoich braci w wierze. Amen”.

- W dniu 13 maja o godz. 18.00 zostanie odprawiona msza św. w intencji wszystkich, którzy w Święto Miłosierdzia pielgrzymowali do Łagiewnik.

- Prosimy chętnych do udziału w planowanej na **24-26 czerwca** pielgrzymce do Gietrzwałdu, Świętej Lipki i Pieniężna o zapisywanie się w ciągu najbliższych dni. Jeżeli nie będzie odpowiedniej liczby osób, to pielgrzymka nie dojdzie do skutku, a warto pojechać w te miejsca, zwłaszcza do sanktuarium w Gietrzwałdzie, gdzie w dniach od 27 czerwca do 16 września 1877 roku dwóm dziewczynkom ukazywała się Matka Boża. Gietrzwałd to miejscowość wkomponowana w przedcudny krajobraz ziemi warmińskiej, otoczona kompleksami lasów iglastych i mieszanych oraz licznych jezior. Poza tym pielgrzymowanie parafialne dostarcza zawsze niezapomnianych wrażeń.



BURMISTRZ ORAZ  
RADA MIASTA USTRONIA

Serdecznie zapraszają na uroczystości patriotyczne zorganizowane z okazji świąt majowych.

**Program uroczystości - 3 Maja**

godz. 9.00 - Msza św. - kazanie wygłosi ks. Piotr Wowry z Kościoła ewangelickiego;

godz. 10.00 - przemarsz do pomnika Pamięci Narodowej - rynek;

godz. 10.15 - uroczystość słowno-muzyczna i złożenie kwiatów u stóp pomnika.

\*\*\*\*\*

**JUBILACI TYGODNIA**

Helena Kubeczka  
Anna Piszczyk  
Wojciech Wojciechowski  
Zofia Zuberek  
Stanisław Hanzel  
Henryk Bembenista  
Emil Oliwka  
Zofia Rygulska  
Jerzy Ostrowski



**Majowym Jubilatom**  
życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych  
łask Bożych oraz radosnych i spokojnych chwil  
na dalsze życie.

\*\*\*\*\*

„Po górach dolinach...”

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.